Oddaj Matce Bożej swoje dziecko

Ks. Aleksander Woźny

Nie podejmuj się wychowywać dziecka sama, bo możesz pozbawić dziecko tego, co jest u niego piękne. Przecież nie możesz umieć wszystkiego, co do wychowania jest potrzebne.

Nawet gdybyś była profesorem psychologii, jeszcze nie wiedziałabyś wszystkiego i nie mogłabyś wziąć na siebie całej odpowiedzialności. Najlepiej więc zrobisz, gdy oddasz swe dziecko na wychowanie Matce Bożej.

Szczególne miejsce w koncepcji wychowawczej ks. Aleksandra Woźnego zajmuje praktyka oddania przez rodziców dziecka Matce Bożej. Nie oddania go pod opiekę Maryi, lecz oddania w pełnym sensie, całkowicie, na własność. Nie chodzi tu też o gotowość zrobienia czegoś niezwykłego dla uczczenia Maryi, lecz raczej o gotowość przyjęcia Jej wielkiego daru dla nas i naszego dziecka.

Myśl o oddaniu dziecka Matce Bożej może wydawać się zrazu zaskakująca. Sam Autor w pierwszym zdaniu poświęconej tej sprawie nauki stwierdza: „Trudno nam często to zrozumieć". W istocie rzeczy nie chodzi tu jednak o nic innego, jak o pełną realizację zobowiązań wynikających z ochrzczenia dziecka. Chrzest, o który proszą rodzice, jest przecież oddaniem dziecka Bogu, wyborem Boga, a wyrzeczeniem się zła i tego, co do zła prowadzi – przede wszystkim egoizmu i pychy.

Pozornie trudna droga oddania dziecka Maryi, a przez Nią Bogu, okazuje się dla tych, którzy na nią wchodzą, drogą najprostszą i najpewniejszą. Dla tych, którzy się jej lękają, ważne jest najpierw nieodrzucanie jej z góry, niezamykanie jej przed sobą. A potem ważny jest pierwszy krok – wejście z pomocą Bożą na tę drogę. Doświadczenie uczy, że staje się ona z czasem coraz łatwiejsza, jaśniejsza i bardziej oczywista. Jest wielu szczęśliwych z tego, że tą drogą w wychowaniu swych dzieci poszli; nie ma z pewnością nikogo, kto by tego żałował.

Naukę ks. Woźnego o oddaniu dziecka na własność Matce Bożej podajemy w formie skróconej, według zapisu dokonanego „na żywo" przez słuchaczy konferencji.

To, co powiem, jest rzeczą bardzo ważną, lecz trudno nam to często zrozumieć…

Miłość jest najważniejszą cnotą. Człowieka można kochać prawdziwie tylko przez Boga. Tak jest naprawdę.

Od kogo może grozić twemu dziecku – obojętnie czy ma rok, 5 lub 19 1at albo jeszcze się nie narodziło – największe niebezpieczeństwo? Od ciebie jako matki. Jeśli ktoś obcy będzie twe dziecko namawiał do złego, to dziecko może się oprzeć. Jeśli zły duch będzie je kusił, to choć raz i drugi upadnie, ale potem się dźwignie. Lecz jeśli to będzie pokusa od ciebie, trudno mu będzie uwierzyć, że namawiasz do złego i pójdzie za tym…

Kiedy takie niebezpieczeństwo grozi dziecku z twojej strony? Jeśli więcej niż swoje dziecko będziesz kochała siebie. Jeśli nie będziesz umiała obchodzić się z duszą twego dziecka, możesz je tak wypaczyć, wyrządzić dziecku taką krzywdę, że nie będziesz już w stanie jej naprawić.

Jeśli szczerze popatrzysz w siebie, to po czasie przyznasz, że największą krzywdę swemu dziecku wyrządziłaś sama. Nie chciałbym cię oskarżać, ale ci serdecznie współczuję… Znam wiele starszych matek, które to teraz przyznają.

Twoje zaślepienie pochodzi z miłości własnej. Powinnaś się koniecznie wyrzec siebie. Pan Bóg dał ci prawo do dziecka, ale ty sama możesz ze swoich praw zrobić najgorszy użytek. Pozory mogą być inne, ale na dnie duszy będziesz miała siebie na myśli. Choć masz do twego dziecka prawo, chciej z niego dobrowolnie zrezygnować. Oddaj twe dziecko Matce Bożej i proś, aby Ona oddała je Panu Jezusowi. Może ty już wypaczyłaś charakter twego dziecka, ale Ona to zmieni i takie już „naprawione", wychowane, „umyte i uczesane", odda Panu Jezusowi.

Nieraz spotkałem w życiu takie dusze, które były nieskalane miłością własną. Domyślałem się słusznie, że były one przez swe matki już w łonie oddane Matce Bożej. Bo ziemska matka tak swego dziecka wychować nie potrafi.

Gdy oddasz swe dziecko Matce Bożej, nie ma niebezpieczeństwa, że będziesz kochać nie je, lecz siebie. Jeśli oddasz prawdziwie swe dziecko Matce Bożej, pozostaną ci obowiązki, ale nie prawa… Nie lubisz, jak ktoś obcy wtrąca się do twego dziecka. Gdy mu ktoś zwróci uwagę, to się obrażasz. To jest miłość własna. Teraz masz się do swego dziecka odnosić tak, jak do dziecka nie twojego, tylko do dziecka Najświętszej Maryi Panny: z pieczołowitością i uszanowaniem. Przedtem zdawało ci się, że przed nikim nie odpowiadasz za swoje dziecko. Teraz wiesz, że odpowiadasz przed Matką Bożą.

O ile dziecko jest już na tyle rozumne, powiedz mu to jasno i otwarcie, że jego Matką jest teraz Matka Boża. To będzie dla twego dziecka wielkim przeżyciem, gdy je zaprowadzisz przed ołtarz i powiesz mu to szczerze. Powtarzaj mu to często…

Jeśli zaczniesz wprowadzać to w życie, przekonasz się sama, zadziwisz. Będziesz widziała u dziecka wielkie zmiany, choć może zechce ono je przed tobą ukryć. Tym większe będzie twoje zwycięstwo… Przekonasz się, że Matka Boża wszystko może. Także to, czego ty byś nie potrafiła. Zrozumiesz, oddając je Matce Bożej, że okazałaś swemu dziecku największą miłość i kiedyś ze

spokojem będziesz mogła zamknąć oczy w przekonaniu, że dzieci twe nie są sierotami, ale mają Matkę…

Wiem, jak trudno się przełamać i tak prawdziwie oddać swe dziecko na własność Matce Bożej. Chciałbym ci w tym pomóc, wykazując jak wielkie dobra wynikają z tego dla twego dziecka. Drugiego takiego dziecka, jakim jest twoje, nie ma na świecie i nie będzie do końca świata. „Ona myśli, że takiego dziecka jak jej nie ma na świecie" – mówią ludzie przeczulonym matkom. Ale to jest prawda! Jak nie ma dwóch równych listków na drzewie, dwóch równych ludzi na ziemi ani w niebie, tak nie ma dwojga równych dzieci. Wcale nie jesteś w błędzie, kiedy mówisz, że drugiego takiego dziecka jak twoje nie ma, nie było i nie będzie. Oczywiście nie możesz tego przypisywać sobie. Tylko Pan Bóg jest zdolny do tak indywidualnego traktowania ludzi.

Matka chce swoje dziecko tak ociosać, jak sobie wymarzyła i wymyśliła na wzór jakiegoś innego dziecka, a tymczasem Bóg chciał inaczej. Ty sama masz przecież umysł i serce ograniczone. Gdy swoje dziecko oddasz zupełnie pod wpływ Matki Najświętszej, możesz być pewna, że będzie ono wychowane i potraktowane zupełnie indywidualnie, będzie jedno na całym świecie.

Gdy matka ma więcej dzieci, to uczy się nie tylko na pierwszym, ale i na trzecim, i na piątym. Każde bowiem dziecko jest inne; nawet bliźnięta urodzone tej samej godziny i wychowane w tych samych warunkach są różne. Ale to tylko Bóg umie sprawić, że każdy ma coś indywidualnego, innego. Nam się często wydaje, że to jest ładne, gdy wszyscy są równi, równo umundurowani. A to wcale nie jest ładne. Tylko my nie umiemy dać nic innego, nowego.

Nie podejmuj się wychowywać dziecka sama, bo możesz pozbawić dziecko tego, co jest u niego piękne. Przecież nie możesz umieć wszystkiego, co do wychowania jest potrzebne. Nawet gdybyś była profesorem psychologii, jeszcze nie wiedziałabyś

wszystkiego i nie mogłabyś wziąć na siebie całej odpowiedzialności. Najlepiej więc zrobisz, gdy oddasz swe dziecko na wychowanie Matce Bożej. Wtedy Ona, zostawiając ci to dziecko, będzie dbała o to, byś ty jak najlepiej to Jej dziecko wychowała. Ona ma na to najróżnorodniejsze sposoby: może ci dać dobrą książkę do ręki, więcej cierpliwości, podsunie dobre myśli… Ile znajdzie środków, abyś ty umiała coraz lepiej to Jej dziecko wychować!… Otrzymasz na pewno natchnienie i będziesz wiedziała, co i jak zrobić.

Wychowanie człowieka to coś bardzo delikatnego. Chodzi o to, by nie stosować do wszystkiego jednakowych, szablonowych metod, form wychowawczych. Każde dziecko ma inny temperament, inny sposób reagowania i podejścia do ludzi – a matka nie uwzględnia w wychowaniu jego indywidualności, stosuje przymus. Tymczasem tak jak słabo rośnie trawa przyciśnięta cegłą, tak samo wypacza się charakter dziecka pod przymusem.

Kiedy ktoś przyjdzie do spowiedzi i wyzna grzechy ustalonymi formułami, według szablonowego rachunku sumienia, słowami, którymi spowiada się wielu ludzi, można by być skłonnym dać mu również szablonową naukę… Ale gdy zapytam wpierw Matkę Bożą, co mam takiemu człowiekowi powiedzieć, to zawsze powiem potem coś takiego, co najbardziej do niego pasuje, czego jeszcze nikomu nie powiedziałem. Tak samo i ty: masz się pytać Matki Bożej, czego Ona chce i co masz dziecku powiedzieć. Wtedy przyjdzie ci taka myśl, której jeszcze nigdy nie miałaś. Będziesz wychowywać swoje dziecko pod natchnieniem Matki Najświętszej.

Największe niebezpieczeństwo ze strony matki grozi dziecku przez to, że chce ona mu narzucać swoją własną wolę. A dziecko buntuje się, zwłaszcza gdy dorasta, gdyż ma też swoje pragnienia i nie lubi przymusu. Gdy oddasz Matce Najświętszej swoje dziecko – jest ono prawie zabezpieczone przed twoim przymusem.

Nie myśl, że to wychowanie przez Matkę Najświętszą będzie zbyt

łagodne. Ty byś już nieraz powiedziała: „A zrób, jak chcesz!” Tymczasem Matka Najświętsza powie ci wtedy: „Nie możesz tak mówić. Nie wolno ci ustąpić. Ja cię tu postawiłam na straży”.

Jeżeli dziecko będzie czuło, że za tobą stoi Matka Najświętsza, nie będzie się buntować. Tak że twoja powaga wcale na tym nie straci, ale przeciwnie – zyska.

Chciałbym ci powiedzieć o takiej matce, której proces beatyfikacyjny już się rozpoczął. To matka św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Kiedy umierała, zostawiła Tereskę w wieku pięciu lat. Zdawało się: biedna sierota bez matki. Ale przez to, że matka oddała Bogu wszystkie dzieci, z nieba dobrze wychowała swoje dziecko (Rodzice św. Teresy Ludwik i Maria Azelia Martin zostali beatyfikowani).

Czy ty możesz zagwarantować swemu dziecku, że zdążysz je wychować? Że nie umrzesz wcześniej, nim je wychowasz? Jeśli dasz Matce Bożej swobodną rękę w wychowaniu twego dziecka, to masz i możesz liczyć, że jak ciebie nie stanie, Ona sama dziecko ci wychowa i sprawi, że kiedyś razem z nim będziesz mogła chwalić Boga.

Źródło: Parafia pw. Maryi Królowej w Poznaniu : https://www.parafia-maryi-krolowej.poznan.pl/e-ambona/artykuly/140-ks-aleksander-wozny-oddaj-matce-bozej-swoje-dziecko

Ilustracja: Domenico Ghirlandaio, Matka Boża Miłosierna, 1472 r.